

# OSTATNIE WIADOMOSCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 195

### Pakt Czterech zawarty

Przestał jednak być groźny wobec nowych istotnie pokojowych zobowiązań

### Kamienicznicy na wyjątkowych prawach

Sprawa obniżki komornego została przesadzona ujemnie dla szerokiej rzeszy lokatorskich. Czynniki międzynarodowe, które badały memoriały związków lokatorskich w sprawie obniżki ko-

ornego w starych domach, zdecydowały, że obniżka jest niemożliwa. Decyzja ta jest tem dziwniejsza, że dane statystyczne wykazują, że komorne jest jedynym wydatkiem, który nie uległ zmianie, jakkolwiek wszystkie pozycje wydatkowe spadły odpowiednio do zmniejszonych dochodów. Rentowność starych domów jest również większa niżeli np. przed wojną, a mimo to bliżki komornego nie będzie. Trudno niezmiernie jest zrozumieć, czemu kierowały się władze, odrzucając petycje w sprawie niżki komornego.

Po długich męczarniach porodowych nastąpiło wczoraj w południe w Rzymie podpisanie paktu czterech. Akt podpisania nie przybrał form tak uroczystych, jak sobie tego życzył główny autor tego paktu, dyktator Włoch, Mussolini. Nie przybyli na ten akt ministrowie spraw zagranicznych zainteresowanych państw. Podpisy złożył jedynie ambasadorowie obok Mussoliniego. Również sytuacja polityczna od chwili zawarcia paktu aż do chwili podpisania znacznie się zmieniła. Próba wytworzenia dyktatoratu mocarstw, tak zwanych wielkich, nie udała się, podobnie jak myśl wprowadzenia na porządek dnia rewizji granic.

Bezpośrednim bowiem skutkiem paktu czterech było to, że państwa które poczuły się zagrożone nowym ugrupowaniem się szukały dróg zbliżenia wzajemnego celu, odwrócenia niebezpieczeństwa. Tą odpowiedzią są bezsprzecznie zawarte pakt o nieagresji jak pakt, ustalające ściśle napastnika. W przeciwieństwie do paktu czterech to ostatnie pakt nie są przeciwko nikomu zwrócone. Zmierzają one jedynie do utrwalenia pokoju i do zapewnienia się przed różnymi awanturkami.

Nie też dziwnego, że pakt wywołał właśnie wiele niezadowolenia w Niemczech, to jest tam gdzie najczęściej liczone na korzyść namacalne z paktu czterech.

Wobec tych zmienionych warunków pakt czterech nie ma już tego znaczenia, jaki miał w chwili zawarcia. I jeszcze jedno trzeba podnieść: jedynie rząd polski zajął od pierwszej chwili zdecydowane stanowisko przeciwko paktowi i ocenił jego rzeczywistą wartość, podczas, gdy np. państwa Małej Ententy potrzebowały dopiero słonej próbki, by dojść do tej samej oceny co Polska.

Polska prowadzi politykę pokojową. Pragnie żyć w zgodzie z wszystkimi swoimi sąsiadami i innymi państwami. Polska nie

pragnie niczyich ziem, ale nigdy nie pozwoli nikomu na tknięcie nawet piędy swojej ziemi. Dla Polski słowo „rewizja granic“ nie istnieje. Na ten temat nie ma z Polską żadnej dyskusji.

Obsada samolotu „Lithuanica“ stanowią lotnicy Dariusz i Otrenos.

Start samolotu nastąpił o

godz. 5.24 w/g czasu miejscowego. Bardzo ciekawie przedstawia się jednoczesny lot ponad oceanem znanego lotnika amerykańskiego, Willy Posta. Wyleciał on o godz. 4 min. 10 (według czasu amerykańskiego) z zamiarem dokonania lotu napokoło świata.

Willy Post dokonał już raz lotu napokoło świata w r. 1931 w towarzystwie drugiego lotnika, „Gatty“ego. Obiecieli oni świat w ciągu 8 dni 15 godzin i 51 minut.

Tą samą drogą miałoby przebyć Mattern, rozbijając się po wylęczeniu z Chabarowska. Długość drogi wynosi 24,000 kilometrów i tę kolosalną przestrzeń Post obiecuje sobie przebyć w ciągu czterech dni. W locie będzie pomagał Postowi „automat - pilot“, niezwykle pomysłowa maszyna, która będzie utrzymywała samolot w równowadze przy normalnej pogodzie. Lotnik może wtedy spać. W razie niebezpieczeństwa sygnał budzi lotnika. Dzisiaj koło południa należy się spodziewać Posta w Berlinie.

### Dwaj lotnicy lecą nad oceanem

### Zderzenie samolotów w powietrzu

Na ziemię runął tylko jeden z oberwanem skrzydłem

ATENY (PAT). — Nad lotniskiem ateńskim Tatoi (Grecja) podczas odbywania ćwiczebnych lotów zespołowych dwa sa-

moloty wojskowe zderzyły się w powietrzu, w wyniku czego jeden z samolotów doznał oderwania skrzydła i runął na ziemię.

grzebiąc pod swymi szczątkami pilota kapitana Malliarosa. Drugi samolot wyszedł bez szwanku

### Japończycy organizują białogwardzistów?

Władze sowieckie zatrzymały 10 podejrzanych ludzi

MOSKWA (PAT) — Według doniesień z Chabarowska władze sowieckie aresztowały w pobliżu granicy mandżurskiej 10 białogwardzistów, którzy mieli zeznać, że wojska chińskie napadły

na rzece Ussuri na statek „Tanzan“, na którym jechali aresztowani białogwardziści, rozbroili tych ostatnich i wysadzili ich na terytorium sowieckie.

Białogwardziści ci w czasie swego pobytu w granicach Sowietów uprawiali szpiegostwo. Złożyli oni zeznania o organizacji taszystowskiej w Chabarowie. Swój wyprawę mieli zorganizować na rozkaz Japończyków.

### Potworna ciekawość

Chcieli zobaczyć, czy pociąg się wykołei

GRUDZIĄDZ (PAT) — Przed sądem okręgowym w Grudziądzu odbyła się rozprawa przeciwko 20-letniemu Józefowi Kramarzowi w Szywałdu (pow. Grudziądz) i 22-letniemu Bolesławowi Staszy z Torunia, oskarżonym o to, iż w dniu 31 maja b. r. około godz. 23 na torze kolejowym pomiędzy stacjami Mniszek a Wałdowo Słach, w powiecie grudziądzkim, włożyli na szynach kamienie, które tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty, prowadzącego pociąg osobowy, nie spowodowały katastrofy kolejowej.

Aresztowani w dniu 4 czerwca, t. j. 5 dni później Kramarz i Stasza do winy się przyznali, podając jako powód swego czynu ciekawość, czy też pociąg przejeżdża przez iskry, jakie sypać się będą w chwili, kiedy pociąg najedzie na kamienie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uznał obu oskarżonych winnymi umyślnego narażenia na niebezpieczeństwo komunikacji publicznej i skazać każdego z nich na 3 miesiące aresztu. Ze względu na młodociany wiek

Szkody w lasach i na polach dochodzą do 80 milionów koron czeskich. Strata z powodu zrujnowania przez powódź domów narazie nie zdołano ustalić. Przepuszczalnie wyniosą one również kilkanaście milionów koron. Zniszczeniu uległo 25300 ha zasiewów poza tem woda zniósła przeszło 23 tys. m. sześć. drzewa, przygotowanego

### Zniszczenie na Rusi Podkarpackiej

Powódź spowodowała milionowe straty, a życie utraciło 70 osób

UZHOROWO, (PAT). — Stan wody na rzece Cissa zaczyna opadać. Sytuacja w dorzeczu tej rzeki poprawiła się tak dalece, że rozpoczęto już roboty nad odbudową zniszczonych terenów.

do eksportu na Węgry. Około 70 osób przepadło bez wieści.

Sprawa aprowizacji ludności zajął się Czerwony Krzyż, który w różnych miejscowościach uruchomił szereg kuchni i zorganizował rozdawnictwo odzieży. Do złagodzenia skutków klęski powodzi przyczyniła się wydatnie samorządna pomoc ze strony społeczeństwa. Zewsząd napływają liczne ofiary pieniężne i w naturze.

Nawiedzona przez powódź część kraju przedstawia obraz okropnego zniszczenia. W kilku miejscowościach pozostała tylko jedna czwartka zabudowań i to w stanie mocno uszkodzo-

nym. Nastroj wśród ludności niezwykle przygnębiający. Kilka osób w stanie rozstroju nerwowego popełniło samobójstwo.

Nikt z mieszkańców nie pomyślał tak gwałtownej i w takiej rozmiarach klęski. Ludność w pozostałej części Rusi Podkarpackiej opanowana jest paniką w oczekiwaniu nowej powodzi głodu.

Z terenu wschodniej Słowaczyny nadchodzi, atarmujące wiadomości o groźnym wężbraniu rzek Humene i Medzielaborce, które wystąpiły już z brzoągów, zalewając kilka wiosek. Szkody są bardzo znaczne.

### Protestacyjne strajki górników

Z Sosnowca donoszą nam: W związku z zapowiedzianą redukcją płac na kopalniach w niektórych przedsiębiorstwach górniczych robotnicy przeprowadzili manifestacje przeciwko zamierzonym przemysłowców. Na kopalni „Milowice“ 1.100 robotników porzuciło prace, domagając się od dyrekcji kopalni cofnięcia obniżki. Przerwa w pracy trwała prawie cały dzień.

### GIEŁDA

Wczoraj zebranie giełdowe nie odbyło się. W obrocie prywatnym dolar — 6.27, rubel złoty — 4.86.







# Oby Zyrardów przestał cuchnąć

Ktokolwiek zwiedzał Zyrardów, ten zna dzielnicę robotniczą, składającą się z czerwonych koszarowych domów. Takich domów jest kilkadziesiąt a przy każdym z nich jest szopa z obórkami na drzewo i węgiel, drewniany wychodek ze zlewem i śmietnik. Jak na wsi. Przed wojną na oczyszczanie dołów kłocznych odbywało się systematycznie i gruntownie: specjalnymi pompami wyciągano z dołów kłocznych gnojówkę, a podmurówane doły oczyszczano przy pomocy szerokich łopat. Innymi słowy: doły kłoczne były oczyszczane gruntownie. Tak samo gruntownie oczyszczane były śmietniki podwórzowe.

To się skończyło. Asenizacja zyrardowska została zracjonalizowana tak samo, jak wszystko. Istnieje jedna wielka beczka do wywożenia nieczystości. Ta beczka zajazdza na podwórze, traktor, który ją przywozi, idzie w ruch jako pompa i wybiera gnojówkę, natomiast nie wybiera, bo nie może wybierać tego osadu ciężkiego, który na dnie dołów kłocznych zbiera się od wielu lat i wytwarza specjalną atmosferę podwórek zyrardowskich, czyli smród prosto straszliwy, jakas zaraza morowa. Od wielu lat zbiera się z dołów kłocznych tylko wierzchnia warstwa gnojówki, a wszystko inne, tworzy w kołach kłocznych stały rezydent morderczego powietrza.

W tym niesłychanym smrodzie bawia się dzieci robotnicze, wysiadują robotnicy po całodziennej pracy w fabryce, duszą się nieszczęśliwi bie-

dal ludzie, niemający gdzie uciec. Wystarczy wyjść na pół godziny za miasto, aby po powrocie na jedno z podwórek fabrycznych odczuć straszliwe brzemie tego nieludzkiego smrodu. Przenika on wszędzie, do mieszkań, do piwnic, do ogródków podwórzowych, przesyca ubranie biednych ludzi. Dzieci i dorośli zmuszeni korzystają z tych straszliwych kłoczów, wychodzą z nich przesiąknięci zabójczym specjalnym smrodem zyrardowskim. Mamy tu do czynienia z bardzo prostym faktem, że doły kłocznych w domach fabrycznych bogate Zakłady Zyrardowskie nie oczyszczają już lat bodaj dziesięć.

Istnieje wszakże jakiś przepis policyjny i wystarczłoby dopilnowanie tego przepisu, aby ulżyć niedoli ciężko doświadczonych robotników. Trzeba, aby czynnik powołany ku temu, przeszedł się po podwórkach zyrardowskich i popatrzył, co się na nich dzieje. Na licznych podwórkach przelewa się nieczystości przez wierzeh kłoczny. Wszystko jest zanieczyszczone w sposób prosto straszliwy.

Starsi mieszkańcy Zyrardowa pamiętają jeszcze czyste strumienie, który idąc przez pola od Blegonowa ku Teklinowi, przecinał pod cmentarzem dzisiejsza ulica Limanowskiego. Woda w tym strumieniu była jasna i czysta i nieraz widać było w niej srebrnoluskie rybki. Długo ten niegdyś piękny strumień jest stekiem plugawstwa, wyciekającego z przyłobych wychodków domów fabrycznych. Od samego spojrzenia na ten brud śmierdzący robi się słabo. A czy dorośli mówią o tych biednych biedziach, którzy od kolebki aż do grobu muszą oddychać tym straszliwym smrodem?

Dlaczego o tem piszemy? Bo już nie sposób wytrzymać w tym ohydny brudzie. Bo mamy nadzieję, że władze odpowiednie zwróca nareszcie uwagę na ten niesłychany stan dołów kłocznych i każe je bogatym Zakładom Zyrardowskim porządnie oczyszczyć. Tu nie chodzi o przyjemność, czy nieprzyjemność, ale o zdrowie całej ludności.

Już nieraz słyszeliśmy, że przy porborze do wojska młodzież zyrardowska przeraża lekarzy wojskowych fatalnym stanem zdrowia. Nie może być inaczej. Małe dziecko zyrardowskie gdy zaczyna wychodzić na podwórze, musi oddychać wieloletnim gnojem, który gromadzi się na dnie dołów kłocznych, młodzież szkolna bawi się na podwórkach fabrycznych w tym smrodzie, nim oddycha w nocy, o ile spi przy otwartych oknach. Jakże więc może być zdrowa? Przecież powietrze to najpierwsze i najważniejsze pożywienie organizmu. Wiece jeśli organizm odżywia się nie czystym powietrzem, ale plugawym powietrzem ohy-

dy, to rzecz prosta, że rezultat musi być taki sam, jak gdyby ktoś zamiast czystej wody pił ciecz pomieszaną z gnojówką.

Obyż wołanie nieszczęśliwych mieszkańców Zyrardowa dotarło do władz naszych i obyż właściciele domów fabrycznych otrzymali rozkaz oczyszczania dołów kłocznych w sposób tak gruntowny, jak to się robiło dawniej!

Zakłady Zyrardowskie otrzymały niedawno wielkie zamówienie na rządu. Zarabia tedy dużo pieniędzy, które przeważnie odpływa za granicę, aby tam budować pałace i szereg przepych. Czy nie należałoby zmusić wła-

ścicieli Zyrardowa, aby nie zabijali swoich robotników i ich dzieci straszliwymi wyziewami dołów kłocznych, tak dawno nieoczyszczanych?

Ale i takie oczyszczanie jest tylko pomocą doraźna. Usunąć to wielkie zło może tylko kanalizacja, o której mówi się u nas już dawno, a która pomimo stałych zabiegów w tym kierunku prezydenta Orlika nie dochodzi do skutku. Obyż nareszcie słowo teskotny biednych zyrardowiaków słowem się stało, i obyż Zyrardów przestał tak straszliwie śmierdzić, jak śmierdzi obecnie!

## Upalne dni

przypieją apetyt i osłabiają nasz organizm. Szklanki Ovomaltyny na zimno dostarczą nam w smacznej, łatwostrawnej postaci najważniejsze substancje odżywcze. Ovomaltyna na zimno wzmacnia i orzeźwia. Przynadzenie jest bardzo łatwe: rozpuść za siebie 3 ly-

żeczki Ovomaltyny w ciepłym mleku, dodaj cukru do smaku, a następnie studź. Im też rozpuszcza się Owo z cukrem w małej ilości zimnego mleka, dolewając stale dalszą ilość mleka. Ovomaltynę nabędź można we wszystkich aptekach i drogeriach już po 2 zł. za puszkę.

## Ojciec prohibicji

Andrew J. Volstead, ojciec prohibicji, autor billu, który nosi jego nazwisko, stracił swoją posadę i otrzymał dymisie tak samo, jak wielu innych urzędników i agentów prohibicyjnych. „Suche” biuro wylądowało się gwałtownie po zwycięstwie „mokrych” w U.S.A. i w poszczególnych Stanach.

Ostatnia twierdza „suchych”, Stany Południa, gdzie znajdują się największe magazyny, padła dla siebie sama dzień szturmu „mokrych”. Stany te były za użyczeniem prohibicji ze względu na bogactwo murzyńska która w ten sposób chciało uchronić przed alkoholizmem. Tymcza-

sem gros bootlegerów składa się z murzynów, którzy zmieszali zowali prawie tutaj szmugiel alko-

Tak więc dzieło A. J. Volstead'a zostało unicestwione i cała Ameryka stanie się „mokrą”

Skarb państwa nie będzie jednak się martwić w tych czasach kryzysu ze zniesienia prohibicji, albowiem dochody legalnie wyrosną znacznie dzięki legalnej sprzedaży alkoholu, oraz buntownik z onet akcyzowej od piwa, które produkują en masse browary nanowo otwar-

## Meble tapczany

Rozmiar	70 x 190	75	100 x 200	130	Wysła za
Komp. z materacem	80 x 190	100	110 x 200	140	zaliczeniem
	90 x 190	110	120 x 200	150	kolejowem

Poleca stolarnia J. Smietankowski Wolska 23  
Odpowiedzialnym kredytujemy 1-sze piętro w podwórzu

## SUKNIE

bluzki spódnice, najnowszych fasonów poleca najtaniej wytwórnia Eisenberg, Nalewki 31, telefon 11-40-21

## CZYTELNIKU!

Pozwól mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze takty Twojego życia. Porażę kim jesteś, kim być możesz. Poradzę jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A po nadto wybrać na zasadzie astrologii i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twojego losu do bieżącej Loterii Państwowej! Wskazać, gdzie takowy można nabyc. Natychmiast napisz właśnie imię, rok i miesiąc urodzenia. (Stan rodzinny). Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz tylko na koszt poczty i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122.627 wybrany przeze mnie, padła w 5 klasie 26 Loterii wygrana 150.000 zł. na niewielką ilość wybranych przeze mnie numerów, padło mnóstwo wygranych, lecz z braku miejsca podaje tylko niektóre: Cabala Jozel, Lmanowa, urzędnik ratnerzy 10.000 - Kuhn Jan, Łódź, Młynarska 20 7. 5.000 - Frychel, Katowice, Wodospady Nr. 3 3.500. Poza tem wiele osób, którym w udziale przypadły większe wygrane, ze względu osobistych postanowień zachować swoje możliwości, co obowiązuje mnie do nieujawnienia nazwisk. Przyjęcia osobiste płatne - cały dzień. Psychografolog Sztyler-Szkulnik, Warszawa, Żorawia 47. Ogłoszenie załączyc.



po poleca **KAPELUSZE** w najnowszych fasonach i kolorach. Ceny fabryczne

## TAPCZANY

higieniczne i tapicerskie **FOTELE - ŁOŻKA** od 5,5 zł. KOZETKI, OTOMANY ŁOŻKA POŁOWE, LEŻAKI i t. p. ceny niskie Roboty a pierwszorzędna

**JÓZEF KOŃSKOWOLSKI** Grzybowska Nr. 2 w podwórzu na prawo parter

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW **KUPONY ULGOWE** do pierwszorzędnych kin w ilustrowanym tygodniku filmowym

**Kino** dla wszystkich Cena egzemplarza 20 groszy

ADAM TY-SKI

## W matni zmysłów

IX

Poniewieski, jakby nie słysząc, ukrył twarz w dłoniach i jęknął rozdzierająco. Leszkowski odwrócił głowę. Motyka odkaźniał.

— Chciałem to od razu powiedzieć. Tak się jednak złożyło, że odłożyłem do następnego dnia, a wtedy przeczytałem w gazecie, że policja to uważa za samobójstwo i więcej się ta sprawa nie zajmuje. Pomyślałem sobie, że faktycznie nie warto sobie łamać życia dla takiej... takiej... dziewczki! Jadzia, moja najdroższa... Nie, nie, nie, nigdy jej nie mogłem kochać tej dziewczki, tej ulicznicy ostatniej!

Zmeczony tym wybuchem dyssał ciężko. Jego towarzysze śmiali papierosy w milczeniu. Nie mieli zamiaru mu przery-

wać — już wprost z poczuciem elementarnego taktu.

— Co ja mówię... Przecież na próżno będę sobie wymawiał takie rzeczy, napróżno ja będę szkalował, lżył, tarzał w błocie, ja ja tak kochałem... ja ja tak... teraz jeszcze kocham... Czegoż bym dla niej nie zrobił? Kiedyś się z nią zapoznał, udawała porządna dziewczyna. Potem dopiero powiedziała mi, że jest sprzedana kobieta. A ja ja już kochałem szalenie, bezróżnicznie. Przełknąłem te pierwsze hańbę. Chciałem jej zapewnić spokój, uciechę życia. Miałem zamiar, po jakimś czasie, gdy zmije z niej błoto jej uprzedniego życia, zaślubić ją... Tak, chciałem jej dać nazwisko Poniewieskich, chciałem jej dać wszystko, co mam — mój ho-

nor. Coż, kiedy jej nie po tem. Mówiła mi, że ja to nudzi, że nie przywykła do takiego życia. Zarazem jednak trzymała mnie mocno, jak psa, na uwierz zmysłów. Nieraz, z początku, buntowałem się, chciałem się z nią rozstać. Mówiłem jej to, a ona wtedy podchodziła do mnie blisko, blisko, patrzyła mi w oczy, operowała swą pierś na moje przyciskała się do mnie całym ciałem i wtedy, gdy czuła, jak drzę cały, wybuchała mi w oczy śmiechem. A ja byłem znowu jej niewolnikiem...

Drogo go ta spowiedź kosztowała. Był błąd, jakby z niego ostatnia kropla krwi wyciekła. Zdjety litością, Leszkowski zrobił mu znak, że doszł, ale Poniewieski potrząsał głową:

— Nie — rzekł — Nie ja zacząłem wiece muszę już wszystko powiedzieć inaczej maie to rozsądzi. Nie wystarczało jej, że zmusiła mnie do tolerowania jej kuczenia ciałem, chciała jeszcze, bym ja sam spadł tak nisko, że bym się już nie mógł podnieść.

Namawiała mnie, żebym handlował morfina, chciała u mnie zrobić melinc, usiłowała narzucić towarzystwo takich podejrzanych osobników... Bóg wie, co jeszcze... Bronilem się doostatka. Mój Boże święty, co by moi zmarli rodzice powiedzieli, gdybym ja się tak ponazył! Ja... potemek nieskazitelną rodziny ziemiankiej, wnuk i prawnuk powstańców!

Znow przerwał na chwile, potem szybko zaczął recytować, jakby chciał conredzej z tem skończyć.

— Kpiła z mojej ucieczki, wysmiewała mnie, groziła, że mnie rzuci i pójdzie do jakiegoś innego który „potrafi żyć i używać” — jak ona mówiła. A ja już nie mogłem bez niej... Zważywszy, że nare razy widziałem, jak ona miała jakieś konszachty z jednym podejrzanym mężczyzną — tym samym, co ma mnie dziś napadł... Wczoraj szedłem wieczorem do Królaka, gdy przy dworcu zauważyłem ją, jak rozmawiała z owym lo-buzem. Miałem tego doszć. Gdy

się z nią rozstała, podszedłem do niej, zaprowadziłem za te budke, żebv nikt nie widział i tam błagałem ją, żebv miała litość nade mna, nad moją miłościa...

Napróżno. Była niewzruszona. Myślał, że może tak mi się uda wciągnąć swój nóż i zagrozić jej nim — śmieszny byłem zdawałem sobie doskonale z tego sprawy. Ona ze mnie zadrdwiła, wyśmiała mnie i chciała odejść. Byłem już naprawdę nieprzytomny. Pchnąłem ją...

Gdy skończył swoje opowiadanie, otarł czoło z potu i wyplął duszkiem szklankę herbaty. Odetchnął głęboko.

— No, teraz wszystko powie działem, zadzwonię po policie...

Motyka znow wciął z ust papierosa:

— Policja tu nie ma nic do roboty. Samobójstwo zostało urzędownie stwierdzone, wiece niech nam lepiej cicho siedzi.

I flegmaticznie włożył znów wrotem papieros, między zęby,

KONIEC.



# OWOC ZAKOŻONY

## Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

### STRESZCZENIE

Józefstwo Buraczy mieli dwie uradwe córki: 18-letnią Romę i 16-letnią Renię. Pomimo to zapowiadało się trzecie dzieciątko. Starze już pracowały jako kasjerki w bazarze rodziców. Były pilnowane przez nich bardzo skrzętnie. Pewnej nocy wszakże Roma udała się na spotkanie miłosne z Januszem Klarowiczem, z którym już od pół roku znali się i kochali.

Wkrótce ujawniły się skutki ich grzesznej miłości. Roma zawiadomiła o tem Janusza, dodając, że już czas spełnić obietnicę — poślubienia jej. Chciał sprawę odwiec, ale tak nalegała, że, acz nie przybył... Przybył natomiast kto inny. Był to Grzesz Lebiada, młody zarządzający bazarem Burackiego, który potajemnie kochał się w Romie.

Niesmuto oświadczył się Burackiemu o jej rękę i dostał od niej kosa. Wciąż jeszcze liczyła na Janusza. Była o niego strasznie niespokojna, przekonana, że padł ofiarą wypadku.

Okazało się, że wyprowadził się i zniknął bez śladu. Z wrażeń Roma zemdliała. Lekarz stwierdził — ciężę.

Roma wróciła do domu, gdzie zupełnie nie zauważono jej braku. Natomiast Grzesz dowiedział się od dozorki domku przy ul. Bednarskiej, że romans między Januszem a Romą trwał pół roku.

Roma chciała już wyznać całą prawdę ojcu, gdy ten nagłe oświadczył, że wraz z Renią wyjeżdża na trzy miesiące do Ameryki. Powstrzymała się więc narazie z powiedzeniem prawdy, wyznała ją natomiast matce. Gdy wreszcie Marja dowiedziała się o stanie córki, że zmartwienia zachorowała i urodziła martwe dziecko. Natomiast wnet potem Roma urodziła zdrowego chłopca, imieniem Henryk. Tego właśnie dzieciaka wziął Józef za swojego syna po powrocie do domu. Zona i córka nie miały odwagi wyprowadzić go z błędu.

Pewnego dnia, gdy cała rodzina wybrała się na Bielany, Roma nagle zauważyła przejeżdżającego samochodem Janusza. Natychmiast powiedziała to Grzesiowi, a ten w tej samej chwili pomknął na rowerze za tym samochodem. Po drodze wszakże zmyślił trop. Wpadł do mieszkania Władysława Junowskiego, właściciela podobnego samochodu. Tamten zapewniał, że nie jest Januszem Klarowiczem, ale Grzesz nie ustępował. Wobec tego Junowski zgodził się nazajutrz iść do bazaru Burackich i pokazać się Romie. Przy okazji ujrzał tam Renię, która wzwiała na nim wielkie wrazenie.

Oczywiście, Roma stwierdziła, że Junowski to nie Klarowicz. Co gorsza, dziecko tymczasem zachorowało i umarło. Kozpacz Romy zastanawiała Józeta. Pojechał na wieś i sprawdził meldunek o urodzeniu Henryka. Chętnie oświadczył Buracki zabronił córkom pracować nadal w sklepie, uważając, że są tam narażone na zbyt wiele niebezpieczeństw.

Częstym gościem bazaru był ostatnio Junowski, który jak już wiemy, poważnie zainteresował się Renią. Ponieważ zwracało to już ogólną uwagę, Grzesz oświadczył to Junowskiemu. Ten wszakże oznajmił, że ma zamiary najpoważniejsze i że jest zdecydowany oświadczyć się Burackiemu o rękę Reni.

Renia nie zwracała na Junowskiego najmniejszej uwagi. Interesowała się natomiast innym młodzieńcem, bardzo przystojnym. Gdy wszedł, zamienił z nią nieznacznie parę słówek przy kasie, z których wynikało, że się kochają. Te rozkoszne chwile przerwał rozkaz ojca, by Renia nie pracowała w sklepie.

Gdy rodzice oznajmili Reni, że ktoś się oświadczył o jej rękę, była najpierw uradowana, że to ten jej ukochany. Potem natomiast rozczarowała się srodze, dowiadując się, że to Junowski. Nie miała wszakże odwagi przyznać się do tego rodzicom. Potajemnie wszakże korespondowała z nim nadal. Postanowiła odrzucić oświadczenia Junowskiego. Natomiast za namową Janusza przysłała do niego.

W ostatniej chwili znalazł się jednak ktoś, kto o tem uprzedził Romę. Była to Lili Orliczówna, dawna kochanka Janusza, z którą zerwał pod wpływem Reni. Wyszła przybycie Reni do Janusza i dała znać Romie, która natychmiast pojechała do Janusza i zanim się spostrzegł, zabrała Renię ze sobą. Potem wróciła raz jeszcze i przekonywała Janusza, aby dał spokój Reni.

Namowy Romy nie odniosły wszakże skutku. Postanowiła więc uratować Renię a zarazem zemścić się na Januszu za cenę własnego życia. Sfałszowała przy pomocy brata Loli zmyśloną korespondencję między nią a Januszem. Listy te powkladała do jego szuflad. Następnie sfałszowała list, wzywający Renię na spotkanie z Januszem. Gdy się nie udał, przysłała do niego i popelniła tu samobójstwo, raniąc się śmiertelnie sztyłem o zatrutym ostrzu. Gdy Janusz po powrocie do domu przekonał się o tam, uciekł ze strachu. Wzowano policję i lekarza. Lekarz nie umiał powiedzieć, czy to zabójstwo czy samobójstwo.

Tymczasem nadeszła Renia. Na ulicy już dowiedziała się o śmierci siostry. Wkrótce dowiedzieli się o tem z gazet całe miasto. Rozpoczęło się śledztwo. Prowadził je początkowo komisarz policji, a potem sędzia śledczy Marewski.

Przeciw Januszowi Wilczycowi zebrano się tyle poszlak, że aresztowano go. Obrony jego podjął się adwokat Junowski, jako jego kolega szkolny. Najbardziej obciążały Janusza listy Romy, do których on się nie przyznawał, a które jednak znalazłono w jego biurku. Sędzia śledczy Marewski postanowił orzeczyć je Januszowi.

Oto treść pierwszego listu:

„Januszu niedobry, porzuć mnie tak okrutnie swoją Romeczką, ale teraz widzę, że znów kochasz swoją pieszczołkę... Czyżby zdołała Ci się oprzeć? Ale gdzież tam! Zapomni chętnie wszystkie urazy

i przebaczy Ci. Zbyt Cię kochała wtedy w owym zacisznym gniazdku miłosnym przy ul. Bednarskiej, aby ta miłość mogła tak bez śladu wywietrzeć. Pomimo doznanych krzywd i upokorzeń. Zapominam o tej przeszłości smutnej, wskrzeszam w sobie tylko przeszłość jasną, radosną, promienną. Powracam w Twe objęcia. Ty taki piękny a taki brzydki Januszu! Wiedziałeś dobrze, że Ci się nie opre. Pisz więc jak najprędzej. Powiedz, gdzie teraz znalazłeś nowe gniazdko miłosne, bo o ile Cię znam, nie zechcesz, mimo wszystko, choć na dowód swej szczerości wyjawisz mi Twoje nazwisko i adres — przyjmować mnie u siebie w domu. Postaraj się więc, aby nasze nowe gniazdko było jak najszybciej usłane, napisz mi jak najszybciej, a przywrucę na skrzydłach miłości!”

Sędzia śledczy podał ten list Jauszowi i rzekł: — Pan powinien dobrze znać charakter pisma zmarłej. Zresztą, jest to charakter pisma tak oryginalny, że trudno go pomylić z innym.”

Wilczyc spojrział na list i pobłdził. List był bezspornie pisany przez Romę. Przeraziła go zaciekle, z jaką zastawiła na niego sidła. Poczuł po raz pierwszy, że chyba już się z nich nie wydobydzie. Zbyt starannie go niemi omotała. Będzie walka na śmierć i życie...

Odpowiedział głosem stanowczym, oddając list: — Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że list jest pisany ręką Romy i skierowany do mnie.

— Może pan przyjrzy następne? — Były utrzymane w tym samym tonie, a pisane w kilkudniowych odstępach. Wynikało z nich dokładnie, że przyjaźń między Januszem a Romą została wznowiona na nowo.

Oto jeszcze jeden z listów: „Nasze gniazdko w al. Jazdowskiej o wiele bardziej mi się podoba, niż to dawniejsze na Bednarskiej. A jednak w tamtem byłam z Tobą o wiele szczęśliwsza. Choć potem za to szczęście tak gorzko odpokutowałam. Ale nie chcę mącić naszych chwil szczęścia rozpamiętywaniami przykrej przeszłości i gorzkimi żałami. Jest mi teraz z Tobą bardzo, bardzo dobrze... Coprawda, nie myśl, że nie mam wyrzutów sumienia... Nie marzyłam o tem, aby być twoją kochanką, lecz żoną... Jakiś ty mnie oszukał, brzydaku!.. Ale cóż, kiedy i tak Cię kocham...”

— Wszystko nieprawda! Wyssane z palca! — rzekł Janusz.

— Nic łatwiejszego, niż tak powiedzieć — odparł sędzia śledczy — zwłaszcza, gdy autorka listu nie żyje i nie może popierać prawdziwości tych listów... Poza tem przecież pan sam przyznaje, że to jej ręką pisane... Wreszcie takie szczegóły, jak adres, porównania tego pokoju z tamtym...

— Zmyślone od początku do końca!.. — Oj, niedobrą obronę pan sobie wybrał! Same gołosłowne zaprzeczenia i wypierania się rzeczy jak najbardziej oczywistych. Do dobrego to pana nie doprowadzi!..

— A pan mnie traktuje, jakby pan miał pewność, że jestem zabójcą... — O, bynajmniej. Ale wróćmy do rzeczy. Ten oto list jest jakby odpowiedzią na pański. A więc i pan pisywał do niej listy?

— Ani jednego.

— Więc dlaczego czytam oto w jednym z jej listów:

„Już dwa razy przychodziłam do naszego pokoju na Twoje wezwanie, a Tyś nie zgłaszał się. Tak się nie postępuje!.. a w drugim... „Płaszcz mi, że się źle czuję, dlategoż więc nie dałeś mi o tem znać? Nie chodzi mi już o długie listy, jakas kartkę, parę słów codziennie, chciałabym jednak od ciebie zawsze mieć...”

Janusz mógł tylko na to odpowiedzieć raz jeszcze, że takich listów nie pisywał.

— A myśmy jednak takie pańskie listy znaleźli — rzekł na to sędzia śledczy.

— Chwała Bogu! — krzyknął radośnie Janusz, — teraz jestem ocalony!..

— A to niby dlaczego? — zapytał sędzia śledczy.

— Bo jeżeli pan nawet znalazł u Romy moje listy, to tylko z przed dwóch lat. Później już nie pisałem... — Przepraszam pana bardzo: oto są, z datami, ze stemplami pocztowymi... — Sfałszowane!..

— Proszę spojrzeć na charakter pisma — rzekł Marewski i podał Januszowi te listy.

— Rzeczywiście — rzekł Janusz, rzucając okiem na nie — podobieństwo jest ludzkie... I dlatego właśnie jestem uratowany. Bo przecież raczoznawcy odróżnią jednak w szczegółach, że listy nie były pisane moją ręką... — Bardzo możliwe, ale póki tej pewności nie mamy, chciałbym jeszcze parę rzeczy wyjaśnić. Oto list Romy króciutki. O ile poprzednie tchnęły zarem miłosnym, ten ujawnia niepokój. Oto jego treść:

„Nie rozumiem Twojego milczenia. Wszelkimi siłami staralam się znaleźć w moich słowach coś, czem mogłabym Cię urazić. Czyżbyś znów przestał mnie kochać? Gdy wspomnam przeszłość, dreszcz mnie przechochodzi! Błagam Cię, uspokój mnie!”

Wilczyc odparł: — To wszystko dalszy ciąg świetnej roboty Romy. Zresztą, listy są bez kopert, na których byłby stemple pocztowy... — Mogły być przesyłane przez posłańca... — Można by przepytac wszystkich posłańców. Zgłębilo ich w Warszawie już tak niewielu! Ale ja jestem przekonany, że Romy sama powkladała te listy do moich szuflad, gdy bawiła u mnie w czasie mojej nieobecności.

— Racja, racja przypominam sobie: zemsta — rzekł zjadliwie sędzia śledczy.

— Tak, zemsta... — Niestety, nie mogę w to uwierzyć, ponieważ listy te są przeważnie odpowiedziami na listy pańskie, które mamy, i to już razem z kopertami, stemplami pocztowymi i wszystkim.

— Ależ już panu mówiłem, że te listy są sfałszowane... — To się dopiero okaże. Póki nie mam tej pewności, nie widzę powodu wątplenia o ich prawdziwość. A są jednak bardzo interesujące. Ot taki, naprzykład:

„Januszu, przed chwilą otrzymałam Twój list i nawet oczom moim wierzyć nie chciałam... Januszu, już mnie nie kochasz!.. Już mnie nie pragniesz!.. Między nami wszystko skończono; czuję to, i, co gorsza, już bodaj bezpowrotnie... O, Januszu, chłopaku mój jedyny, jakiś ty okrutny, jak niemiłosiernie depczesz serce, tak Ci oddane, tak w Tobie rozmiłowane, i które będzie kochało Cię zawsze i wiecznie, mimo wszystko!”

— Widzi pan — rzekł sędzia śledczy, — jest to list smutny, pełen żalu, ale bez odrobiny złości, bez śladu mściwości. Tak pisze kobieta, która kocha prawdziwie, to znaczy, że nie przestaje kochać nawet wtedy, gdy jej ukochany zraża się szczęścia z inną. Takie kobiety nie mszczą się i to jeszcze tak przystojnie!..

— Na tem właśnie polega jej diabelska chytryść, aby nie dać poznać, że to zemsta... — Niech mi pan wybaczy, ale z tą zemstą, to jedno wielkie zawracanie głowy... Proszę posłuchać treści jeszcze tego listu:

„Januszu, dlaczego mi grozisz? Co Ci takiego powiedziałam? Co Ci złego zrobiłam? Czy nie jestem Ci wciąż powolna i posłuszna? Czy to zbrodnia, że Ci piszę, jak mi tęskno za Tobą i ile też przez Ciebie wylewam? Powiem Ci więcej: nie jestem ani trochę zazdrosna o tę, która mi Cię prawdopodobnie wydała. Przeciwnie, ponieważ kocham Cię szczerze, więc nie uczynię nic, aby przeszkodzić Waszej miłości... Z głębi serca życzę Ci, abys był z nią bardzo szczęśliwy... Może choć teraz zrozumiesz, jak bardzo kocham Cię mimo wszystko!”

— To bardzo piękny list — rzekł Marewski, — świadczy, że zmarła była idealnym typem kobiety. Daje rzadki dowód prawdziwej, potężnej, przegromnej miłości... A oto jeszcze jeden, też bardzo ciekawy list:

„Znów mi grozisz! Chcesz, abym się więcej nie kłóciła w okolicach Twojego domu. Zabraniaś mi wchodzić do Twojego domu, twierdząc, że gdybyś mnie zastał u Ciebie, nie wiesz, czy Twoja wściekłość nie byłaby dla mnie zgubna. Musisz więc bardzo kochać tę Twoją nową sympatię, skoro nie cofnąłbyś się nawet przed zbrodnią. Ale nie myśl, że mnie tem przerażisz. Umrzedz z Twojej ręki to dla mnie najpiękniejszą śmierć. A żyć bez Ciebie też mi się nie chce. Jakąż rozkoszą byłoby zakończyć to moje marne życie za Twoją sprawą! Ale czy dostąpię tego szczęścia?... Wątpię, bo zdaje się, że wieczna udręka — to moje przeznaczenie”

Wilczyc znów zbłdził, jak kreda i szepnął: — Jak ona to wszystko świetnie obmyśliła. Ktoby pomyślał, że w niej kryje się taki szatan zemsty!

— Jąbym widział w tem tylko przeczcucie, że się tak skończy. I, jak się okazuje, słuszne przeczcucie: taki jest mój wniosek — rzekł sędzia śledczy, poczem dodał: — Czy pan w dalszym ciągu twierdzi, że pan ty! listów nie dostawał?

— Nie dostawałem.

— I nie pisał pan listów z pogroźkami? — Nie pisałem.

— I nie zabił pan Romy?.. — Nie, nie i jeszcze raz nie!..

— Niech i tak będzie. Zajmijmy się teraz pańskimi listami. Pierwszy jest mniej ciekawy, wynika z niego tylko, że pan postanowił wznowić pożycie z Romą, z czego ona skwapliwie skorzystała. Drugi list jest odpowiedzią na zapytanie Romy, gdzie pan uwil nowe gniazdko miłosne.

Dalszy ciąg nastąpi.



# Obrazki z życia

## Niewolnica „białej trucizny”

Niebywały ruch panował w hotelu „Bristol” w Warszawie. Pikołacy, jak opętani pedzili po wyscielanych dywanami schodach, znoszono olbrzymich różmiarów kosze z kwiatami, szampanem i najdrogocenniejszymi winami. Od czasu do czasu słyć chacie było tylko jeden okrzyk: „Zanieść na sale Malinowa”.

Około godziny 11-ej przed północą sala Malinowa zapelniała się doborową publicznością. Na tle wyfraczonych panów mieniły się cudownymi kolorami piękne suknie pań, strojnych w rzadkie djamenty, perły i brylanty.

Nastrój był weselny. Istotnie była to uczta weselna, która wyprawiał hrabia Adam Kołodziejcki, pan z panów, władca olbrzymich włości.

Dopiero przed kilku godzinami spełniły się najskrytsze marzenia hrabięgo: najpiękniejsza panna w Polsce, Nina Rosłańska została jego małżonką.

Ledwie na sali, udekorowanej dypszniami, podzwrotnikowemi kwiatami ukazała się młoda para, rozległ się gromadny okrzyk: „Niech żywa, niech żyja!”

Wpobliżu okna, w niszy, urządzonej z palmowych drzew stał młody, dorodny mężczyzna. Obok niego blada i lekko wzruszona — oblubienica!

Mężczyzna był znany w Polsce jako nieustraszony automobilista, zwany „królem automobilistów”, Jan Sądziński. Pisma co kilka dni donosiły o jego chwalebnych wyczynach młodego magnata, szcycąc się, że Polska jest ojczyzną jednego z najlepszych kierowców w Europie.

Sądziński, stojąc obok Niny, mówił szepem:

„Nino, na pamięć naszej wielkiej miłości, musisz to zrobić. Nie widzę innego wyjścia. Nikt mi nie może pomóc”.

Nina słuchając słów Jana, blada coraz bardziej. Wreszcie, ostatnim wysiłkiem, wyszeptowała:

„Chcesz zniszczyć mnie”.

Tajemnicza rozmowa prowa dziona w czasie uczty weselnej nie zwróciła niczyjej uwagi. By zorientować się w jej znaczeniu, musimy cofnąć się o kilka lat wstecz.

Nina Rosłańska była córka u bogiego szewca, mającego swój niedźny warsztat na Rybakach. Były dni, że nie starczyło nawet na suche kartofle i chleb.

Stary szewc nieraz chciał po rzucić swe dzieci i żonę i znaleźć spokój w murach Wisły, ale powstrzymywała go tylko niezwykła miłość do córki, Niny.

Myśl, że osierociłby Ninę, nie pozwalała mu na decydujący krok.

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Pewnego dnia Nina w czasie spaceru nad Wisłą, przypadkowo natknęła się na młodziana.

Był piękny. Uroda dziewczyny wywarła na nim wielkie wrażenie. Znajomość w takich wypadkach zawiera się bardzo szybko.

Nazajutrz odbyła się pierwsza schadzka, a już w miesiąc później Nina została kochanką Jana Sądzińskiego. Dopiero wtedy, Nina dowiedziała się, że została kochanką najzuchwalszego przemytnika „białej trucizny”, Sądzińskiego, za którego go schwytania policja przeznaczyła wielką nagrodę.

Nina, będąc pod przemożnym wpływem kochanka dzielnie mu pomagała w przewożeniu przemytu. Czyniła to w tak sprytny sposób, że nawet najwytrawniejsi przemytnicy wyrażali swój podziw.

Po pewnym czasie, Nina, stała narażona na niebezpieczeństwa, żyjąc w wiecznej gorączce, poczęła zażywać kokainy. Zrazu w dawkach małych, po tem coraz częściej w dużych ilościach.

Została niewolnicą „białej trucizny”. Młody organizm nie wytrzymał tej ciężkiej próby. Nina ciężko rozchorowała się i odwieziono ją do szpitala.

Przez długie dni i noce widmo śmierci stało nad nieszczęsną dziewczyną. Wkońcu zwyciężyło życie. Nina powoli przychodziła do zdrowia.

I trzeba trafić, że gdy miała opuszczać szpital, przwiechał na wizytację protektor szpitala, hr. Kołodziejcki. Ujrawszy dziewczynę, stanął jak olśniony. Nie mógł oderwać od niej oczu.

W pół roku później Nina Rosłańska została żoną hrabięgo Kołodziejckiego.

Po rozmowie na uczcie weselnej, Nina znów stała się narzędzem w rękach Sądzińskiego. Wykonywała wszystkie jego zlecenia.

Czesto musiała wyjeżdżać z Warszawy, ale nie zwracało to wcale uwagi męża, który był w niej zaślepiiony.

Z pomocą pośpieszyli hrabięmu znajomi. Posłano anonim, w którym wyraźnie dano do zrozumienia hrabięmu, że żona go zdradza i jest członkinią bandy przemytniczej i nalógowa kochanką.

Hrabię nie wierzył. Gdy jednak otrzymał anonim, w którym wyraźnie podano adres gdzie kochankowie spotykają się, nie zapanował nad wzburzonymi nerwami.

Udał się do wskazanego w liście hotelu. Gdy otworzył drzwi pokoju hotelowego ujrzał swą najukochańszą żonę, przyjmującą od znanego mu osobistości „króla” automobilistów jakąś paczuszkę.

— Włec to prawda? — krzyknął hrabię. Jesteś przemytniczką? Toś ty, lotrze, ja sprowadziłem na te nieszczęsne droki, Sądziński ani drgnął. Popatrzał spokojnie na rozłupaną go hrabięgo, poczem zapytał:

— Czy pan zawiadomił policję?

— A tyś lotrze sadył, że zo stawie cie w spokoju? — ryknął hrabię.

— Włec nie mam rady — odparł „król”. Przy tych słowach dobył automatyczny rewolwer. Nim Nina zorientowała się padły dwa strzały i hrabię padł trupem na miejscu.

Nina struchlała, ale po chwili jakby działając pod wpływem nieznaney siły, wyciągnęła z srebrnej torebki kosztowną za bawkę — 5-cio strzałowy rewolwer.

Rozległy się strzały i Sądziński bez jeku zwałił się na podłogę. Skonał.

W godzinę później przed dyżurnym przodownikiem w urzędzie śledczym usiadła młoda, piękna niewiasta.

— Jestem hrabięna Kołodziejcka. Zabłam człowieka. Proszę mnie aresztować...

(młecz. gór.)

# PEŁNA TABELA

## 27-ej Państwowej Loterji Klasowej

### III-ci dzień ciągnięcia

STAWKI	2708-88218 48 306 16 474 562 884
10.000 zł. na nr. 7477.	29049 59 101 07 08 26 53 190 355 563
5.000 zł. na nr. 23213.	30382 557 31071 472 559 32309 87 459
2.000 zł. na n-ry: 102058 114526 115798.	724 54 76 77 884 942 92 33011 107 304
1.000 zł. na n-ry 92130 94058.	24 575 699 705 37 910p 53 34042 97 154
500 zł. na n-ry: 7928 14726 35371p 39277 80964 73913 61711 76132 71578 90904p 89233 408420 101271 147290 403420.	214 468 865 35136 250 400 38 681
400 zł. na n-ry: 5163 6424 18156 68416 68702 72057 77750 79158 87392 87779 99749 112720 117910 119469 119914 124169 124422 128472 140619 146304 119562.	66 506 42 79 623 29 92 706 18 941
300 zł. na n-ry: 23271 33100 43374 67146 72123 120353 122117 122855 123307 125457 130101 134356p 147188p 152421.	92 39018 143 325 57 62 78 439 521 702 916 40.
250 zł. na n-ry: 12218 17151 17962 21848 24108 26462 30885 31583 42346 48582 73107 87228 90029 95814 98197 98890 101618 109534 112360 131529 133480 135531 152820.	40040 179 263 327 60 510 665 735

# Lato w studjach

Upał. Jaskrawe żółte słońce wysysa na trotuarach zarodki wilgoci. W haallu jest chłodniej. Na schodach przez małe, kolorowe witrażyki przebiegają zmatowiałe promienie słoneczne.

Poczekalnia. Tłum interesantów, śpiewaczek i wszelkiego rodzaju wykonawców.

Jedyną chyba instytucją nie znającą „sezonu ogórkowego” jest właśnie radio.

W studjach panuje upał. Izolacja z celotexu kserwuje gorąco, nie dopuszczając chłodniejszego powietrza. Cóż robić — niema za to żadnych ubocznych dźwięków, któreby przeszkadzały audycji.

W studjach panuje światło elektryczne i upał. Wielkie, żółte kule lamp rywalizują ze słońcem, które usiłuje się przedostać przez matowane okna.

W dużym studio próba orkiestry. Partytury na pulpitych wydają się żółte i zgrzybiałe. Marynarki orkiestry wiszą na poręczach krzesła. Słychać stukanie pałeczki dyrygenta: — Proszę panów, jeszcze raz od tego taktu...

Skrypcy rozplakali się wydłużoną frazą smutną i teskliwą. Soliści haftują smyczkami ozdobniki. Dyryktor Fitelberg z charakterystycznie zgiętą lewą ręką przechylony jest wprzód. Krople potu osiadły na binoklach.

— Proszę panów, stąd: ta... ta... ta... ta...

Wentylatory śpiewają swe monotonne, brzęczące piosenki. Telefony wygrywiają długie sygnały przeciągłe i uporczywie.

— Hallo, tak, tak, recital pani jest w sierpniu.

— Hallo, owszem, bardzo chętnie. „Pokoik na Hożej” nadamy w najbliższym koncercie z płyt

— Hallo...  
— Wentylatory śpiewają swe automatyczne piosenki. Jest upał.

W studio kameralnym profesor Urstein siedzi bez marynarki przy fortepianie. Potężnym rozmiarów śpiewaczka jest właśnie na szczycie wysokiego „cis”. Profesor Urstein ociera chusteczką czoło i pieści delikatnie wioliny.

W studio speakera zar. Po każdej zapowiedzi wykorzystuje się choćby parę chwil, ażeby uruchomić wszystkie wentylatory, ale i to nie pomaga.

...Odczyt!

Na dwadzieścia minut można otworzyć okno.

Bucha żółte, osłupiające, rozwydrzone słońce i unicestwia wartości żarówek.

Koniec odczytu. Wentylatory milkną. Równy, obojętny, dźwięczny głos zapowiedzi.

Ruszają elektryczne dyski gramofonowe.

A tam nazewnątrz, poza płytkami selotexu, poza maroczanemi oknami, poza zielonemi i czerwonemi sygnalami rozpięte jest nad gwarną ulicą błękitne niebo, a na wodzie na pewno pływają teraz setka kajaków.

Wentylatory w studjach śpiewają swe sztuczne, wyuczone, monotonne piosenki.

Rytm, nieustający rytm rzeźbi w maszynach, bulgocą dźwięki w głośnikach, kolorowe kartki programów przepływają przez piętra.

Maszyny do pisania wystukują u przejmie zdania listów, pokoje ściemnione roletami wypełnione są gwarem i rytmem.

Jakże wiele wysiłków i energii wsiąka w te ściany, ażeby pomimo upału i żaru wszystko szło swą zwykłą koleją sprawnie i poprostu.

# Pasażer-widmo

Meksyk — miasto znajduje się pod wrażeniem niesamowitej historii z pasażerem - zjawą widmowa, który stał się postrachem szoferów taksówek w stolicy Meksyku.

Jedna z ofiar pasażera - widma, szofer Elizaldo, opowiada o przygodzie makabrycznej tak:

Jako były marynarz nie wierzy w widma i duchy ale to, co mu się wydarzyło jest tak dziwne, że nie może się wzwolnić dotąd z pod wrażenia. Na ulicy zatrzymany został przez przechodnia elegancko ubranego, o szczególnym wyrazie twarzy, który wskazał mu adres i wsiadł do taksówki. Podjeżdżając już do wskazanego domu, szofer obrócił się: pasażer zniknął. Szukał go wszędzie, nikt nie zauważył wysiadającego z taksówki pasażera. Gdzie on się podział? Chyba więc było to widmo...

Elizal dodaje jeszcze, iż ostatecznie nie przypisywałby swemu wydarzeniu tej wart., gdy by ono było jedyne, odosobnione: tymczasem to samo wydarzyło się w innym szoferem w tych samych okolicznościach.

Cała policje Meksyku postawiono na nogi w poszukiwaniu pasażera - widma, ale jak dotychczas wszelkie wysiłki nie dały rezultatu.

100113 298 321 49 573 891 111015 146 292 367 70 636 833 964 102026 285 549 700 50 103124 311 43 422 652 703 846 913 104055 194 381 562 725 872 105070 274 327 550 627 787 822p 926 106013 292 462 624 747 87 877 989 107081 123 48 370 82 509 766 874 108528 723 64 75 801 912 109037 157 205 328 419 38 548 769.

110036 122 304 59 464 576 111006 51 82 160 99 201 16 479 583 681 740 815 906 43 112233 38 386 411 652 714 20 735 86 838 113121 288 328 592 989 114147 250 402 527 789 849 115558 82 893 116031 198 306 479 117022 170 462 63 602 11 118336 490 711 28 838 903 189 119102 285 469 509 608 85. - 120019 66 834 985 121022 110 53 252 557 754 924 122010 235 674 98 123051 110 216 309 453 535 604 70 749 928 124055 189 308 507 58 70 72 649 833 74 906 125039 130 251 727 814 97 126292 313 573 656p 97 899 982 91 127090 211 406 675p 797 944 128010 30 525 723 952 86 129081 205 770 989p 98.

130203 382 474 680 33 720 999 131150 231p 759 88 132149 220p 68 411 28 65 469 634 737 957 133136 47 92 255 484 611 81 756 855 134187 276 336 548 692 809 42 920 135108 49 295p 882p 422 83 531p 49 87 682 78 91 971 92 136137 276 96 304 13 74 721 875 918 25 990 137131 70 162 329 491 756 138031 61 148 260p 541 787 811 948 139085 225p 338 479 83 535 726

140031 110 312 21 414 525p 41 633 37 669 844 141035 69 737 485 688 728 142191 385 426 566 143097 351 678 796 144067 205 386 401 545p 623 847 48 52 64 145042p 189 204 351 85 492 576 865 907 146658 736 45 814 92 147084 118 53 506 49 678 726 836 148138 430 60 61 519 38 742 74 943 75 149052p 203p 25 608 809 992.

150555 846 76 963 151382 564 152003 198 304 732 811 153074 132 324 454p 622 735 154438 40 41 91 581 601 57 715 906.

**KALENDARZYK WYCIECZEK MORSKICH**

Piątek — 21 lipca — Do Kopenhagi  
Sobota — 22 lipca — Do Anglii i Holandji  
Sobota — 29 lipca — Do Francji i Belgji  
Piątek — 4 sierp. — Wokół Wielkiej Brytonji  
Wtorek — 15 sierp. — Do Sztokholmu  
Poniedziałek — 21 sierp. — Do Anglii i Belgji

**CENY BILETÓW OD 100 ZŁOTYCH. PASZPORTY ZAGRANICZNE ZBĘDNE.**

DR. SPEDZASZ IUTOWA LINJA GDYNIA-AMERYKA  
W WARSZAWIE, UL. WARSZAWSKA, 220  
W GOSCIOLNIE, UL. WARSZAWSKA, 220  
W KRAKOWIE, UL. LUBECZKA, 3. W RZESZOWIE, UL. GOSCIOLNA 1004

Przy zwapanieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorkiej Franciszka „Józefa” osiąga się łatwe wypróżnienie. Zadać w aptekach i drogerjach. Zalecana przez lekarzy.



## Z czterech osób pokąsanych przed półtrokiem — jedna zmarła, a 3 żyją w panicznym strachu

W grudniu ubiegłego roku zaszedł przy ul. Podolnej wypadek napozór bez większego znaczenia, który jednakowoż obecnie pociągnął za sobą wprost straszliwe skutki.

Oto czterech mieszkańców tej ulicy na czele z Adasiukiem zauważyli niepozornego pieska, którego postanowili wziąć do siebie. Przy łapaniu oporny piesek lekko zadrasnął wszystkich czterech. Nie zwrócili wówczas na to większej uwagi. Po pewnym czasie pies zdechl.

Po pół roku rodzina Adasiuka zauważyła, że zdradza jakieś niebezpieczne objawy. Odwieziono go do szpitala, gdzie

stwierdzono, że obecnie ujawnia się działanie wścieklizny. Podczas pobytu w szpitalu, Adasiuk w przystępie silnego napadu pokąsał jednego z sanitarjuszy i tylko dzięki zastrzykom, sanitarjusz zdołał uchronić się od strasznego niebezpieczeństwa.

Po kilkunastodniowym poby-

cie w szpitalu Adasiuk poprawił się i uspokoił się, zdawało się zupełnie. Ponieważ matka jego nie miała pieniędzy na leczenie w szpitalu, odesłano go do domu.

W ub. tygodniu stan Adasiuka wybitnie się pogorszył, wezwano lekarza, lecz pomimo jego zabiegów nieszczęśliwy

zmarł.

Obecnie koledzy jego żyją w panicznym strachu, w obawie przed groźnym strasznym działaniem. Sytuacja jest o tyle gorszą, że nawet zastosowanie zastrzyków jest obecnie bezskuteczne. Jedyną nadzieją pozostała w zwycięstwie odpornego organizmu.

## Jak będzie z ławnikami miasta Grodna

Jak wiadomo na ostatnim posiedzeniu Rada Miejska nie mogła dokonać wyboru ławników. Ponieważ dotychczasowi trzej ławnicy zrzekli się mandatów powstał stan, który mu-

si być jaknajprędzej zlikwidowany.

Prawdopodobnie na najbliższy czwartek znów zostanie zwołane posiedzenie Rady, właśnie głównie w celu wyboru ławników.

Warto przytoczyć niektóre szczegóły odnośnie kandydatów na ławnika z frakcji żydowskiej.

Otoż frakcja postanowiła wybrać swojego kandydata w dniu 12 b. m. jednakowoż pomimo odbytego posiedzenia, do uzgodnienia kandydatury nie doszło.

Dopiero o g. 12 w nocy z 13 na 14 lipca w czasie krótkiego posiedzenia większością głosów wybrano red. Berezowskiego, przyczem nieznaną część głosów otrzymał p. Trop-Kryński, prezes Gminy.

Jak się okazało przeciwko kandydaturze red. Berezowskiego złożył sprzeciw p. Kozon, jak wiadomo przyszył ławnik z frakcji B. B. Jakiej są natury zastrzeżenia p. Kozona trudno ustalić, dość tego, że taki obrót sprawy wywołał tylko komplikacje.

## Odwołanie wycieczki do Warszawy

Wycieczka turystyczna do Warszawy, zorganizowana przez władze kolejowe, która ubiegłej nocy miała wyruszyć na całą dobę została odłożona do najbliższej soboty.

W dniu 22 b. m. wyruszy bezapelacyjnie z tem udogodnieniem, że będzie trwać 2 dni: sobotę i niedzielę. Wyjazd

z Grodna nastąpi w sobotę o godzi 4 rano powrót w niedzielę wieczór.

Zaznaczyć należy, że w dniach 22 i 23 b. m. odbędzie się w Warszawie 2 mecze międzynarodowe pomiędzy Polonią i Legią a Hakoach z Wiednia, będzie to nielada atrakcją dla sportowców.

## Grodzieńscy komuniści przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie

W tych dniach Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę 4 mieszkańców Grodna, którzy odwołali się od wyroku miejscowego Sądu Okręgowego, skazani za działalność antypaństwową na długoletnie więzienia.

Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu całokształtu sprawy

uniewinnił Tamarę Blachowską, uprzednio skazaną na 6 lat więzienia, podobnie uniewinnił i Zylberbryna, skazanego na 4 lata. Konstantemu Baranowskiemu Sąd zmniejszył wyrok kary z 6 na 4 lata zaś Wapnerowi Mordchelowi podwyższył z 6 do 8 lat.

## W ogólnej bójce rozplątano wieśniakowi głowę

We wsi Trzeciaki, pow. grodzieńskiego podczas ogólnej bójki o ogrodzenie posesji jeden z wieśniaków Marcieszko Konstanty uderzył rydłem w głowę Mareckiego Michała. Rozplątał mu głowę bardzo dotkliwie.

Rannego przewieziono do szpitala sejmikowego, Marcieszkę zaś przekazano do dyspozycji Sądowi Grodzkiemu w Krynkach.

## Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 8.15 wiecz. odegrana zostanie po raz trzeci świetna sztuka w 4-aktach Marcela Pagnola p. t. „Marjusz”.

Ceny miejsc od 20 gr. do 99 gr.

## KTO?

Kto pragnie zbudować sobie dobrą egzystencję, mimo kryzysu, może się zgłosić osobiście wraz z dokumentami w poniedziałek i wtorek od godz. 11—13 i od godz. 16—18, ul. Kalucińska (dawn. Kolożańska) № 11 m. 5.

## Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

## D Z I S

Monumentalna Krecja Najgenjalniejszej Aktorki Filmowej

Helena Hayes w roli „kobiety z ulicy” w wielkim dramacie życiowym p. t.

## „DLACZEGO ZGRZESZYŁAM”

Historja upadku pięknej kobiety!!!

Film, którego nieposob zapomnieć!!!

Film, który z miejsca podbija serca publiczności!!!

Helena Hayes w filmie „Dlaczego zgrzeszyłam” została wynagrodzona przez Komisję Filmową złotą statuetką. W rolach męskich Lewis Stone, Hell Hamilton

Nadprogram: Tygodnik Foka — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

## Wytwórnia wód owocowo-gazowych i mineralnych

GRODNO „ZDRÓJ” GRODNO  
Miejska 15 Tel. 167. Miejska 15 Tel. 167.

Z dniem 20 maja b. r. rozpoczęła wyrób wody mineralnej

## VICHY (Celestin)

przyrządzona na wodzie destylowanej zawiera w sobie wszystkie składniki źródeł naturalnych jak: natri phosphoric, — silic, — carbonic, — kalli carbonic i t. p. w-g wskazówek i pod osobistą opieką chemika-bakterjologa mgr. A. Matusa, w nader higienicznych warunkach pod moim osobistym kierownictwem.

Sprzedaje się w syfonach i butelkach.

Poleca się jako woda lecznicza, jak również stołowa.

Żądać we wszystkich sklepach, aptekach i skład. aptecz.

Apteki i składy apteczne uwaga! Ofiarujemy wodę destylowaną z dostawą na miejsce na dogodnych warunkach

Z poważaniem Z. WELLER, Wytwórnia „Zdrój”.

U w a g a. Z dniem 1 czerwca uruchomiliśmy własny kiosk w Łosośnie w lesie, gdzie można nabywać wszystkie wyroby wytwórni „Zdrój”

## Kryzys w samorządzie Grodna

Ostatnie wypadki na terenie samorządu miasta Grodna wywołały dawno nienotowane zainteresowanie wśród społeczeństwa.

Prócz rozmów, projektów, plotek ostatnio zaczęły nawet kursować wierszyki, oto wyjątek opisujący przemówienie „grubej ryby” do swej trzódki w sprawie kandydata na ławnika.

...wygłasza taką mowę: poco łamać sobie głowę Proszę Panów, w całym świecie godniejszego nie znajdziecie choć zaszczyty mnie nie nęca dla ogółu się poświęcę.

przewiduje jednak trudności, to też:

a o ile nie podolam do pomocy wnet zawołam, mam dobrego kandydata entre nous własnego brata dam mu „szóstkę”, no i basta niech pracuje też dla miasta... wierszyk kończy się melancholijnie:

bo w tej naszej miejskiej budzie

są potrzebni widać ludzie nie do żadnej zgola pracy

lecz wzajemnej adoracji...

co się oficjalnie nazywa:

usprawnienia administracji.

## Nadesłane.

### Komunikat Związku Buchalterów w Grodnie

W ostatnich czasach napływają do Związku zażalenia kolegów buchalterów, że protokoły badania ksiąg handlowych przez Urząd Skarbowy w Grodnie, zapelniane bywają mnóstwem usterek nieistotnych i niedorzecznych; są między innymi dość komiczne, jak na przykład różnice w obliczaniu remanentu lub towaru o 1 grosz i t. p.

Usterki te przez sposób ich redagowania stawiają w wątpliwość rzetelność i prawidłowość prowadzonych ksiąg oraz mogą narazić płatników na niesłuszne nieuznanie ksiąg.

Wobec tego, że jest to zjawisko niedopuszczalne i szkodliwe, prosimy wszystkich zainteresowanych buchalterów o zgłoszenie podobnych wypadków w biurze Związku celem podjęcia akcji w odnośnych władz skarbowych oraz w naszej Centrali w Warszawie.

Zarząd.

### Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni

abonując w wypożyczalni

przy Księgarni

**E. IBERSKIEGO**

Dominikańska 29.

### Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

### SZLAKIEM HAŃBY

W rol. gl. M. Malicka

Z. Batorycka i B. Samborski

Nadprogram:

Tragedja legionisty

Legji Cudzoziemskiej

(Na arabskim froncie)

### Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIEŃSKIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: A: ul. Rydz-Smigłego Nr. 8.

Redaktor przyjmuje od 13—16

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odniesieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz.

dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słów. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Radko

Druk: „Łańki i Recko Grodna Rydz-Smigłego 8.